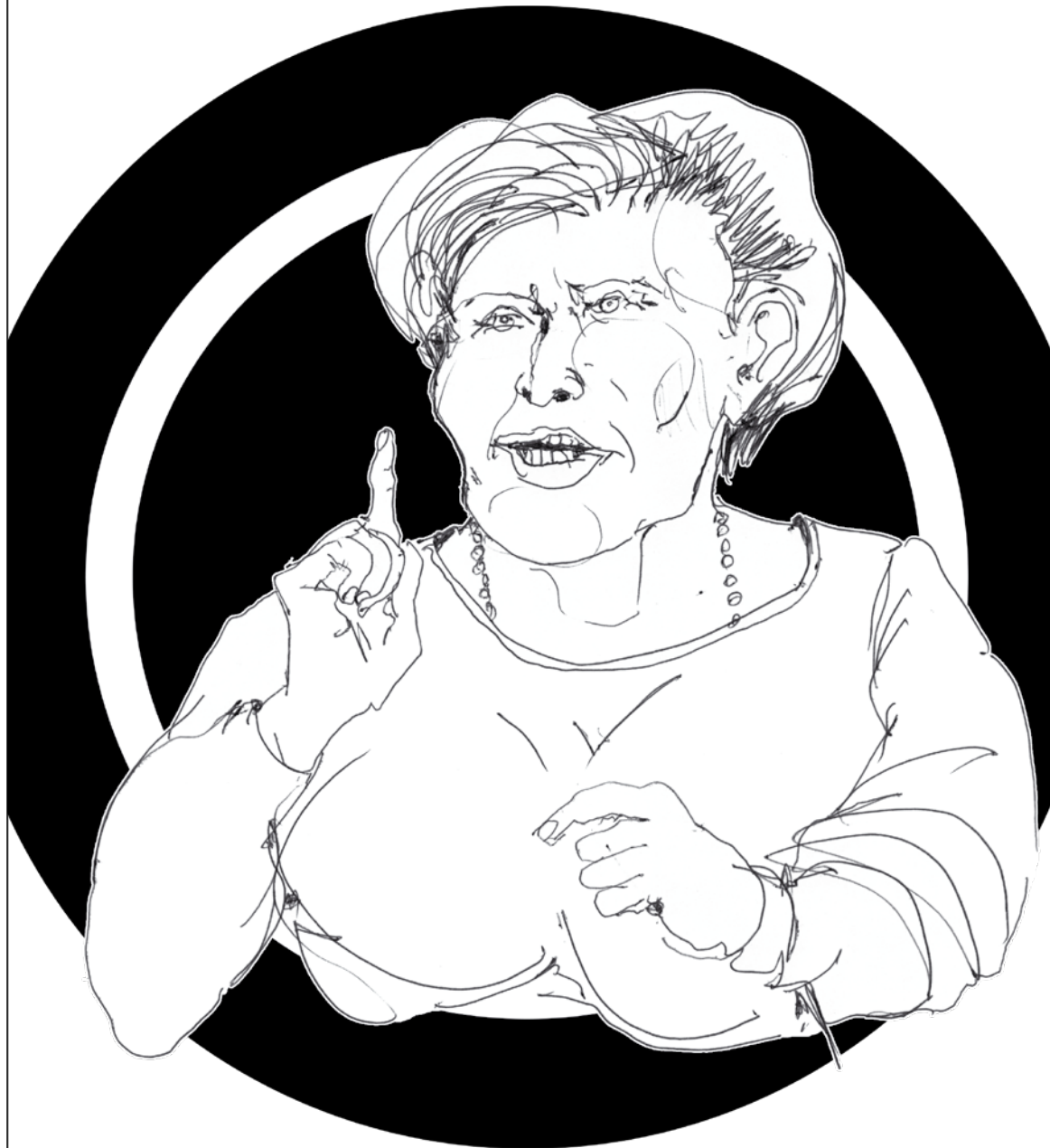


INSTYTUT
STUDIÓW
PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY

PRZECIW REŻIMOWI



Nikt nie może zakazać nam unikania opodatkowania

MATERIAŁY SZKOLENIOWE

MAJ 2018

SPIS TREŚCI

1. Nie będzie urzędowych objaśnień określających kryteria należytej staranności - czy warto było denerwować (kolejny raz) podatników VAT?	3
2. Weryfikacja kontrahenta dla potrzeb VAT-u: sprawdźmy, kto mu „optymalizuje” ten podatek	5
3. Komisja śledcza do spraw VAT-u przewróci do góry nogami biznes podatkowy	7
4. Modzelewski: Czy komisja śledcza do spraw VAT ujawni kulisy największej kradzieży w naszej historii?.....	9
5. Trzeba zasadniczo poszerzyć uprawnienia podatników VAT korzystających z podzielonej płatności.....	11
6. Ważniejsza jest definicja „dobrej wiary” niż kryteria „dochowania należytej staranności”	13
7. Czy zmarły podatnik obowiązany jest do wystawiania duplikatu faktury?	15
8. Ważniejszy jest centralny rejestr podatników VAT niż jakieś urzędowe „kryteria należytej staranności”	17
9. Czy specjaliści od unikania opodatkowania mogą skutecznie „uszczelnić” VAT?	19
10. Czy bez deklaracji podatkowych wpłyną do budżetu jakiegokolwiek dochody z VAT-u?.....	21
11. MF: Nie można dalej tolerować masowych oszustw paragonowych.....	23
12. Wytyczne Prokuratora Krajowego w sprawie wysokości kar dla przestępców gospodarczych i finansowych	25
13. Sankcje karnoskarbowe i karne.....	26

<http://ksiegowosc.infor.pl/wiadomosci/780497,Nie-bedzie-urzedowych-objasnien-okreslajacych-kryteria-nalezYTEj-starannosci-czy-warto-bylo-denerwować-kolejny-raz-podatnikow-VAT.html>

Nie będzie urzędowych objaśnień określających kryteria należytej staranności - czy warto było denerwować (kolejny raz) podatników VAT?

Ostatnia aktualizacja: **2018-05-08**

Źródło: [INFOR](#)

Skończyło się tak, jak (nieskromnie mówiąc) przewidywałem. Zresztą nie mogło być inaczej. Sam pomyślałem, aby wydać ogólne objaśnienia, czy też ogólną interpretację, czyli pogląd urzędowy opisujący sposoby dołożenia należytej staranności przez podatników VAT wynikał albo z nieznanego problemu, albo formułowany był w złej wierze. Rozbudziło to jednak naiwne oczekiwania podatników, którzy teraz czują się oszukani (słusznie). Wiarygodność działań publicznych dotyczących VAT-u spadła do poziomu z lat 2008 – 2015, a wydawało się, że gorzej być już nie może. Opinie podatników, których „po raz kolejny wprowadzono w błąd”, mogą mieć skutki sondażowe, a tego politycy raczej nie darują. I nie powinni, bo wizerunkowa klęska powstała na zamówienie autorów tego pomysłu.

Ale to nie moje zmartwienie, choć nie chciałbym aby w przyszłym roku dzięki tej wpadce wrócił do resortu ludzie o podobnej wiedzy i poglądach co niedoszły „europoseł z Bydgoszczu”.

Wyjaśnijmy dlaczego od początku twierdziłem, że nie powinno się mieć podatników zapowiedzią opracowania urzędowych interpretacji na temat owej należytej staranności. Trzeba przecież rozumieć o co tu idzie. Aby – mimo uczestnictwa w oszustwie – odliczyć VAT z fałszywej faktury, podatnik, który nabył towar lub usługę, musi spełnić dwa warunki:

1. nie może wiedzieć, czyli również podejrzewać, że w czymś takim uczestniczy (dobra wiara), czyli nieumyślność,
2. dobra wiara nie może jednak wynikać z lekkomyślności lub niedbalstwa. Musi on – mimo braku podejrzeń – działać z należyłą starannością, czyli niezależnie od błędnie udzielanego kredytu zaufania, prewencyjnie sprawdzać każdego, w tym potencjalnie nieuczciwego kontrahenta, w sposób tak dokładny, jakby podejrzewał go o nieuczciwość, i mimo tego sprawdzenia w dalszym ciągu nie powziął jakichkolwiek podejrzeń, że nabył towar (usługę) od oszusta (należyta staranność).

Uprzywilejowany jest więc ten podatnik, który łączy dobrotliwą naiwność z równie gorliwą nieudolnością w stosunkach ze swoimi kontrahentami. Słusznie? Oczywiście, bo tylko wtedy w sposób niezawiniony uczestniczył w oszustwie, a jego brak świadomości (sprawstwo) tego uczestnictwa nie wynikało z niedbalstwa czy lekkomyślności.

Są to – jak łatwo zauważyć – **kryteria subiektywne**, dotyczące zarówno podatnika jako całości jak i jego pracowników oraz współpracowników. Czy można opisać je w sposób ogólny nadając tym poglądom charakter

interpretacji urzędowej? Wolne żarty. Można oczywiście bardzo dokładnie – krok po kroku – opisać w jaki sposób należy sprawdzać kontrahenta przed zamówieniem usługi lub zakupem towaru jak i w trakcie realizacji transakcji, ale tylko na dość wysokim poziomie ogólności, bo przecież inaczej ocenia się wiarygodność kontrahenta wykonującego np. usługi budowlane, a inaczej dostawców złomu, czyli towarów oznaczonych co do gatunku. Czyli autorzy tego dokumentu powinni różnicować kryteria w zależności od specyfiki rynku, co nie jest oczywiście niemożliwe, ale zwiększałoby jego objętość do wielkich rozmiarów. Lecz nie to jest najważniejsze.

Prawa ochronne podatników (zasada nieszkodzenia) miałyby zastosowanie wtedy, gdyby podatnik ściśle zastosował się do tych kryteriów. Tymczasem rozstrzygające znaczenie miałyby to, czy podmiot ten stosował te kryteria w dobrej wierze, czyli przed zawarciem transakcji niczego nie podejrzewał, czyli wracamy do jego cech subiektywnych, których nie da się opisać behawioralnie. Dlaczego więc rację mają ci, którzy twierdzą, że urzędowe interpretacje (objaśnienia) opisujące działania będące wyrazem dołożenia należytej staranności, mogłyby być przedmiotem cichej zмовы oszustów, którym trudno byłoby udowodnić, że działają w złej wierze. Gdyby jednak ktoś zdecydował się jednak na wydanie tego dokumentu, to obalenie praw ochronnych wynikających z dostosowania się do jego nakazów polegałoby na udowodnieniu świadomego uczestnictwa w oszustwie, czyli stosowania owych kryteriów w złej wierze. Czy w świetle judykatury jest to proste? Oczywiście. Wystarczy, że kontrahent oskarży podatnika, że on „od początku wiedział, że to lipa”. Wystarczy wyciąg z protokołu z przesłuchania, nawet w charakterze podejrzanego.

Po prawie roku pracy resort finansów chyba zrozumiał ten problem i wycofał się ze swoich zapowiedzi. Nie miał zresztą innego wyjścia również z bardziej prozaicznego powodu. Ekspert podatkowy, popierając publicznie pomysł wydania tychże interpretacji (objaśnień), wygadał się, że dzięki temu uda się również ukryć oszustwa podatkowe. Nie byłoby w tym nic oryginalnego gdyby nie to, że pracuje on w firmie, z której wywodzi się jeden z wysokich urzędników resortu. Aby zachować swoje stanowisko musiał – zresztą słusznie – wycofać się z tego pomysłu.

W oczach podatników to jednak wpadka. Mogą się czuć zawiedzeni a nawet oszukani. Miejmy nadzieję, że z tej biedy wyjdzie coś dobrego dla obywateli i naszego kraju. Rządzenie wymaga kompetencji, pracowitości i... dobrej wiary. Za chwilę z równie podkulonym ogonem trzeba będzie wycofać się z „nowej matrycy stawek VAT”. Niestety resort finansów bywa przykładem „głębokiego państwa”, które realizuje swój program podatkowy, a opozycja słusznie twierdzi, że to są jej pomysły.

Na koniec dość proste spostrzeżenie dotyczące owej „metodyki” na temat należytej staranności, którą opublikował resort w formie komunikatu. Metodyka ta, adresowana do organów podatkowych, **nie nakazuje sprawdzić podstawowego kryterium wiarygodności kontrahenta, którym jest podmiot doradzający mu w sprawie VAT-u**. Podatnicy w większości dobrze wiedzą, kto zajmuje się „optymalizacją VAT-u” i sprawdzają, czy ich dostawca (usługodawca) nie ma takiego zaplecza. Dziw bierze, dlaczego organy skarbowe mają nie widzieć tego problemu?

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Instytut Studiów Podatkowych

http://biznes.interia.pl/szukaj/news/weryfikacja-kontrahenta-dla-potrzeb-vat-u-sprawdzmy-kto-mu,2566557?utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

Weryfikacja kontrahenta dla potrzeb VAT-u: sprawdźmy, kto mu "optymalizuje" ten podatek

Czwartek, 3 maja 2018 (06:00)

Podatnicy VAT-u, którzy dziś podejrzewają, że padli ofiarą tego podatku w latach 2009-2016, mają za sobą wiele nieprzespanych nocy. Dobrze wiedzą, że nikt im nie uwierzy, że działali w dobrej wierze, że naiwnie zaufali ogłupiającej propagandzie na temat wspólnotowego VAT-u, który miał być nie tylko "bezpieczny" i "przewidywalny", lecz również prosty (co było już kompletną bzdurą) - przekonuje prof. Witold Modzelewski.

Obecna ustawa o VAT stała się przekleństwem każdego uczciwego podatnika, bo stawia go w pozycji przegranej w starciu z oszustem (przepraszam: "kontrahentem agresywnie optymalizującym obciążenia podatkowe"). Jak odróżnić go od uczciwego dostawcy? Czy ktoś przez poprzednie dziesięć lat nawet tylko w ograniczony sposób ostrzegł ich przed rozpasanymi i do dziś bezkarnymi oszustami? Dlatego tak wielu przedsiębiorców odwróciło się od liberałów przed ponad dwoma laty i zagłosowało na prawicę, która zapowiedziała zastąpienie tego maszkarona nową ustawą o VAT. Beneficjenci "liberalnych" przepisów okazali się jednak zbyt silni i już na początku 2016 r. storpedowali zamiary rządzącej większości i ów knot legislacyjny żyje i króluje do dziś. Więcej: wywodzący się z biznesu podatkowego oficjele mówią dziś językiem liberałów twierdząc, że nie trzeba uchwalić nowej ustawy. To jest bardzo zły sygnał dla uczciwych podatników, bo mogą po raz kolejny spodziewać się przysłowiowego noża w plecy ze strony "optymalizatorów".

Jak więc zabezpieczyć przed ich machinacjami? Nie ma centralnego rejestru faktur, nie ma wiarygodnego rejestru podatników i innych zapowiadanych w kampanii wyborczej zmian chroniących uczciwy biznes. Resort od ponad pół roku nie jest w stanie wydać urzędowych objaśnień określających "należytej staranności" i chyba już tego nie zrobi. Co robić? Odpowiedź jest mimo wszystko dość prosta. Uczciwi i bezradni podatnicy powinni ryzykownym kontrahentom zadać pytania: kto wam "optymalizuje" ten podatek? Czy aby nie ci, którzy upowszechnili w naszym kraju karuzele podatkowe a dziś równie gorliwie deklarują, że zwalczają jakąś "lukę podatkową"? Po co uczciwy podatnik, który nie chce wystawiać fikcyjnych faktur, miałby zadawać się z tego rodzaju biznesem? Przecież to wstyd oraz podważa to wiarygodność rynkową. Również organy skarbowe od pewnego czasu dobrze wiedzą, kto "optymalizował" ten podatek, skąd przyszedł do nas "wynalazki" będące źródłem nieszczęść, zwykłych, uczciwych ludzi.

Jest również pomysł daleko idący, zapewniający tzw. transparentność tego rynku: podatnicy mają mieć obowiązek nie tylko raportować władzy o stosowanych "schematach optymalizacyjnych", lecz również o podmiotach, które im to doradziły. Skoro władza będzie to wiedzieć, to dlaczego kontrahent, który może być również ofiarą tych pomysłów nie powinien być o tym publicznie poinformowany? Formalnie od dnia 1 lipca br. ma być podany do publicznej wiadomości pełny i wiarygodny wykaz podatników zarejestrowanych jako VAT - czynnych. Mają tam być podane

różnego rodzaju informacje, które dziś nie są wiedzą publiczną. Dlaczego nie uzupełnią tych informacji właśnie o firmy, które zajmują się "optymalizacją VAT - u"? Dla tych, którzy nie muszą się wstydzić tego co robią, byłaby to reklama i zarazem publicznym zobowiązaniem, że robią to w sposób bezpieczny dla klienta i jego kontrahentów.

Na koniec szokująca informacja: w czasach liberałów biznes zajmujący się unikaniem opodatkowania organizował ranking ... urzędów skarbowych. Było to zupełnie normalne, bo przecież wiadomo jaki urząd był najbardziej przyjazny dla tego biznesu. Zwroty VAT - u wzrosły wówczas o prawie 100 proc. - było za co chwalić. Okazuje się, że ranking ten jest w dalszym ciągu organizowany, w dodatku pod patronatem ... Ministra Finansów. Jeśli to jest prawda, to rację mają ci, którzy twierdzą, że PiS z kretesem przegrał wybory w tym resorcie, a tylko patrzy, jak kolejny "społeczny doradca" z tego biznesu będzie doradzać szefowej resortu. Czy znamy już jego nazwisko?

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego
Instytut Studiów Podatkowych

http://biznes.interia.pl/podatki/news/komisja-sledcza-do-spraw-vat-u-przewroci-do-gory-nogami,2564805,4211?utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

Komisja śledcza do spraw VAT-u przewróci do góry nogami biznes podatkowy

Czwartek, 19 kwietnia (06:00)

Komisja śledcza do spraw wyłudzeń VAT-u może zadecydować o wyniku wyborów w 2019 r. Opozycja może przekonywać opinię publiczną, że idzie tu o polityczną dintojrę (z rządem Donalda Tuska) i może nawet uwierzyć w to część liberalnego elektoratu. Jednak z perspektywy przedsiębiorców patologie tego podatku wyglądają zupełnie inaczej.

Dla tych zwykłych uczciwych ludzi (czyli większości) podatek ten był największym zagrożeniem, dużo większym niż zagraniczni lub krajowi konkurenci. Większym były tylko banki, ale z nimi, po frankowym armagedonie, nikt nie chce mieć nic wspólnego, gdyż utraciły elementarną wiarygodność.

Czego najbardziej bał się zwykły biznesowy śmiertelnik? Odpowiedź jest prosta: nieobliczalnego "poglądu" prawnego organu podatkowego lub sądu administracyjnego, który już to "pogląd" dawno zastąpił przepisy prawa. Podatnik przecież musi "z marszu" stosować nowe przepisy podatkowe, rozumie je tak jak umie, z reguły kierując się oportunizmem interpretacyjnym lub naiwnością (czyli działa w dobrej wierze).

Po latach może się jednak okazać, że na temat tego przepisu organ lub sąd ma zupełnie inny "pogląd" ("tutejszy urząd nie podzielać poglądu podatnika") i na jego "podstawie" wydaje decyzję określającą zaległość podatkową, a potem sprawca jest karany za popełnienie przestępstwa skarbowego. Utańczyło się nawet porzekadło, że podatnicy VAT z definicji nie artykułują swoich poglądów prawnych, bo ujawniają tym samym swój najslabszy punkt. Skoro ktoś dowie się, jakim poglądem się kierujesz, to twój przeciwnik (ktokolwiek nim jest) może sformułować kontrpogląd, który ma tę przewagę, że może być poglądem władzy.

Problem jest stary jak stara jest każda biurokracja państwowa, której władza wynika "z prawa do interpretacji przepisów": dlatego tobą rządzą, bo mój pogląd będzie ważniejszy od twojego. Kiedyś, kiedy pełniłem funkcję publiczną walczyłem z tą postawą ograniczając woluntaryzm interpretacyjny podległych organów. W rewanżu zorganizowano na mnie nagonkę, w której zarzucano mi, że "zasypywałem" (kilkoma w roku) tego rodzaju poleceniami podległy aparat. Dziś resort wydaje co rok kilkadziesiąt tysięcy interpretacji urzędowych.

Podatnicy również wiedzą, że jest inny świat wspólnotowego VAT-u, do którego nie mają oni dostępu. Tworzyli go (tworzą do dziś?) dwie grupy uprzywilejowanych:

1. bezkarni oszuści podatkowi, którzy wystawiali fałszywe faktury i prawdopodobnie nigdy nie zapłacili grosza podatku, a dalej, w najlepsze, prowadzą swoje "interesy" już pod nowymi sztyldami; dziwili się tylko, że nikt się nimi nie interesuje, a organy podatkowe pastwią się tylko nad ich ofiarami, czyli naiwnymi nabywcami towarów od oszustów na rzecz których wystawiono z tego tytułu fałszywe faktury,
2. tzw. zagraniczni inwestorzy, nad którymi rozpostarto niewidoczny parasol nietykalności, wypłaca się im bez żadnej kontroli gigantyczne zwroty VAT-u, mimo że ich struktury często miały i mają wyjątkowo wręcz "optymalizacyjny" charakter.

Cechą "liberalnej demokracji" w naszym, polskim wydaniu, był podział biznesu na tych lepszych, którzy nie mają kłopotów z VAT-em (i innymi podatkami), oraz na całą resztę, czyli milczącą większość, która można zniszczyć "zmianą poglądów". Sprzyjał (i sprzyja) temu:

- chaos interpretacyjny: organy podatkowe są w stanie uzyskać potwierdzenie przez sądy prawie każdego, nawet zupełnie absurdalnego poglądu, zwłaszcza gdy jest "oryginalny" i bardzo odległy treści krajowych przepisów, a można go uzasadnić prawem unijnym,
- "prawotwórcze wyroki NSA": jest to zhora, budząca w nocy każdego uczciwego podatnika. Okazuje się, że można przez lata stosować zgodnie z jego treścią przepis, a organ może narzucić swoją, sprzeczną z jego treścią "interpretację", którą następnie "podzieli" sąd w "prawotwórczym wyroku" (koszmar, którego nie jest w stanie zrozumieć zwykły przedsiębiorca).

Komisja śledcza powinna sprawdzić, dlaczego funkcjonariusze publiczni utworzyli ów parasol nad uprzywilejowanymi a przede wszystkim:

- ile zwrócono VAT-u tym podmiotom,
- ile było kontroli podatkowych i skarbowych w "międzynarodowych" koncernach i firmach "zagranicznych inwestorów".

Uprzywilejowani nie ukrywali, że kluczem do ich sukcesu jest tzw. biznes podatkowy, który miał "wyśmienite relacje" z wysokimi urzędnikami. Oni również nie kryli swoich sympatii. Na relacjonowanych przez media imprezach organizowanych przez ów biznes na honorowych miejscach zasiadali wysocy funkcjonariusze publiczni (nie tylko urzędnicy z resortu finansów). Komisja powinna sprawdzić, które firmy zajmujące się unikaniem opodatkowania miały dostęp na salony władzy i mogły zapewnić ów parasol. Najprościej to sprawdzić przez... zatrudnienie byłych urzędników resortu finansów. Kiedyś, jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX wieku obowiązywał niepisany zakaz kontaktu urzędników skarbowych z byłymi pracownikami tego resortu. Po to, aby wykluczyć wszelkie podejrzenia o tzw. klientelizm. Z tego co wiem liberałowie (przedtem ci lewicowi) dawno zapomnieli o tym zakazie. Jeżeli działania komisji potwierdzą, że to własny biznes podatkowy przyczynił się do patologizacji tego podatku (np. kto załatwiał tzw. krajowe odwrotne obciążenie na kolejne towary?), to rynek ten przeżyje trzęsienie ziemi, bo tego rodzaju działania stanowią naruszenie nie tylko etyki zawodowej. Dobrze, że tak się stanie, bo po ośmiu latach "liberalnych" rządów również w doradztwie podatkowym prestiż tego zawodu sięgnął dna, głównie w wyniku przekształcenia części doradców w lobbystów, którzy załatwiają niepłacenie podatków.

Na koniec pewna informacja: ktoś z obecnej opozycji powiedział, że lobbyści wywodzący się z "międzynarodowego" biznesu podatkowego, który w 2008 r. przekonywał posłów, że sankcje w VAT są sprzeczne z prawem wspólnotowym, wkręcił się do... resortu finansów i pełni tam wysoką funkcję. Jeżeli to prawda, to już rozumiem dlaczego trafił do kosza projekt nowej ustawy o VAT, który opracowało Prawo i Sprawiedliwość w 2015 r.

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Instytut Studiów Podatkowych

http://biznes.interia.pl/podatki/news/modzelewski-czy-komisja-sledcza-do-spraw-vat-ujawni-kulisy,2563578,4211?utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

Modzelewski: Czy komisja śledcza do spraw VAT ujawni kulisy największej kradzieży w naszej historii?

Wtorek, 10 kwietnia (06:00)

Długo oczekiwane powołanie przez Sejm komisji śledczej, która ma zbadać przyczyny kradzieży tysiąclecia (nikt nigdy w czasie pokoju nie okradł naszego państwa na kwoty liczone w setkach miliardów złotych), będzie najważniejszym wydarzeniem o historycznym znaczeniu - napisał dla Interii Witold Modzelewski z Instytutu Studiów Podatkowych.

Obywatele mają szansę dowiedzieć się, na czym polega cicha zмова elit politycznych, części biznesu, firm konsultingowych, mediów, ekspertów oraz funkcjonariuszy publicznych (nie tylko urzędników), która przyczyniła się do tej kradzieży. Stracili przecież uczciwi obywatele, którzy legalnie wpłacali podatek od towarów i usług po to, aby beneficjenci tej zmowy mogli "legalnie" otrzymać te pieniądze w formie zwrotów wpłacanych im przez urzędy skarbowe. Wspólnotowa wersja tego podatku pozwala na tego rodzaju transfery: od co najmniej 10 lat działania te były jawne i nieukrywane przez najważniejszych graczy na tym rynku.

Zjawisko to narastało od 2008 roku, osiągając swoje apogeum w 2015 roku. Kwota utraconych bezpowrotnie dochodów budżetowych przekroczyła 16 mld zł, a nienależne zwroty wynosiły ok. 19 mld zł - razem 35 mld zł. Działania te były (i jeszcze są) pozornie legalnie, bo w ustawie o podatku od towarów i usług znalazły się przepisy, które tworzą tu parasol ochronny.

Lista tych przepisów jest powszechnie znana, a część nich wprowadzono pod hasłem... uszczelnienia tego podatku. Tylko dzięki zmovie, w której uczestniczyli nie tylko eksperci, ale również media, można było wmówić opinii publicznej, że są to rozwiązania "zgodne z prawem unijnym", a podatek ten stał się "bardziej cywilizowany".

Komisja śledcza musi ustalić:

- kto lobbował za wprowadzeniem tych przepisów,
- dlaczego funkcjonariusze publiczni ulegli temu lobbowaniu,
- ile kosztowało załatwienie przepisów pozwalających na niepłacenie VAT-u (np. tzw. krajowego odwrotnego obciążenia),
- czy wspierający te rozwiązania eksperci byli w rzeczywistości lobbystami uczestników tej zmowy,
- dlaczego nikt nie kontrolował najważniejszych beneficjentów tej zmowy, mimo że władza dobrze wiedziała, komu i ile wpłaca zwroty tego podatku: warto przypomnieć opinii publicznej, że co rok milion deklaracji w tym podatku wykazuje prawo do zwrotu podatku, a wypłacenie z tego tytułu kwoty zbliżają się do 100 mld zł rocznie,
- kto zarobił na wprowadzeniu w błąd opinii publicznej, że przepisy pozwalające na wyłudzenie zwrotów mają na celu... przeciwdziałanie oszustwom podatkowym,

- ile Ministerstwo Finansów zapłaciło firmom doradczym, które zajmują się ucieczką od podatków za "doradztwo", a zwłaszcza za owe "instrumenty informatyczne", które dały jak dotąd zarobić biznesowi informatycznemu (ciekawe ile?),
- dlaczego przez tyle lat tolerowano handel paragonami po to, aby wyłudzić wystawienie fałszywych faktur.

Największa w historii grabież naszego kraju, porównywalna tylko z rabunkiem okupujących nas najeźdźców w czasie wojen, musi zostać wyjaśniona, a winni muszą być osądzeni przez wymiar sprawiedliwości. Oczywiście nie odzyskamy wyłudzonych kwot, które już dawno zasiliły m.in. "międzynarodowe rynki finansowe". Najważniejsze, aby firmy oraz ludzie, którzy uczestniczyli w tej zмовie, przestali nas ogłupiać na temat tego podatku, zyskując co najwyżej sławę "twórców luki podatkowej".

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego
Instytut Studiów Podatkowych

<http://ksiegowosc.infor.pl/podatki/vat/split-payment/776974,Trzeba-zasadniczo-poszerzyc-uprawnienia-podatnikow-VAT-korzystajacych-z-podzielonej-platnosci.html>

Trzeba zasadniczo poszerzyć uprawnienia podatników VAT korzystających z podzielonej płatności

Ostatnia aktualizacja: **2018-04-03**

Źródło: INFOR

Kluczowym problemem koncepcji tzw. podzielonej płatności w podatku od towarów i usług są uprawnienia podatnika, który korzystając z tego rozwiązania, odliczy „zapłacony” podatek wynikający z faktury zakupu – twierdzi profesor Witold Modzelewski.

Wiemy, że od dnia 1 lipca 2018 r. wejdą w naszym kraju przepisy wprowadzające tę możliwość (wpłata na rachunek VAT kontrahenta).

Niestety, wbrew projektom opracowanym w 2015 r., (opracowano wtedy projekt nowej ustawy o VAT) zrezygnowano z najważniejszego przywileju nabywcy, który miał obowiązywać w tym przypadku, w postaci zachowania prawa do odliczenia nawet gdy faktycznie uczestniczył on w oszustwie podatkowym i powinien to prawo utracić. Jedynym wyjątkiem miał być przypadek, gdy nabywca świadomie i celowo uczestniczył w tym oszustwie, czyli działając z winy umyślnej w zamiarze bezpośrednim. Gwarancja zachowania prawa odliczenia przy zastosowaniu podzielonej płatności obowiązywałaby w przypadku, gdy:

- nieświadomie uczestniczył w tym oszustwie niezależnie od tego, czy dołożył, czy też nie dołożył w tym przypadku należytej staranności (ta przesłanka nie byłaby wtedy badana),
- podejrzewał, że uczestniczy w oszustwie, lecz mimo dołożenia należytej staranności nie miał dowodów, że dokonał odliczenia, bo oszust stworzył „mocne” pozory swojej „uczciwości”, a podatnik zaryzykował zabezpieczając się właśnie ową podzieloną płatnością.

Uchwalone przez Sejm przepisy nie dają podatnikom tych gwarancji: w każdym przypadku, mimo zastosowania podzielonej płatności, tracą oni prawo do odliczenia gdy świadomie lub nieświadomie uczestniczą w oszustwie. Jedynym przywilejem jest tu tylko brak zastosowania sankcji wynikających z art. 112 b i 112 c ustawy o VAT, zresztą z pewnym wyjątkiem: nie ma zastosowania, gdy podatnik wiedział, że uczestniczy w oszustwie. Wiedział - to znaczył był pewien, albo podejrzewał, że tak jest. Biorąc pod uwagę obecny szeroki sposób definiowania tego pojęcia „wiedzy co do uczestnictwa w oszustwie”, podatnicy będą karani nawet wtedy, gdy zastosowali podzieloną płatność. Może to skompromitować całą ideę podzielonej płatności, co będzie historycznym błędem, którego można jeszcze uniknąć zmieniając proponowane przepisy dotyczące podzielonej płatności zgodnie z projektem nowej ustawy o VAT z 2015 roku, o którym była wyżej mowa. Trzeba bowiem widzieć specyfikę tego rozwiązania: nabywca będzie przekonywał dostawcę (usługodawcę), żeby zgodził się na zastosowanie

podzielonej płatności tylko wtedy, gdy będzie bał się odliczyć podatek naliczony z tego tytułu bez zabezpieczenia w postaci zapłaty na rachunek VAT. Co to znaczy? Przecież to jest okoliczność wskazująca, że podatnik świadomie uczestniczył w oszustwie, czyli podejrzewał, że posłuży się fałszywą fakturę zakupu. A to podważa nie tylko domniemanie działania w dobrej wierze.

Należy również odnieść się do pomysłu, aby zastosowanie podzielonej płatności było dowodem ... dołożenia należytej staranności. Przesłanka ta ma znaczenie, gdy podatnik nie wiedział, że uczestniczy w oszustwie, co przecież będzie tu stawiane pod wątpliwość: albo brak świadomości oraz należyta staranność, albo świadome uczestnictwo.

Niemniej istotnym zagadnieniem jest brak przywileju niekaralności w przypadku skorzystania z podzielonej płatności w przepisach wchodzących w życie z dniem 1 lipca 2018 r. Faktem jest, że uczestnictwo w oszustwie wiąże się z użyciem (posługiwaniem się) sfałszowaną fakturą, co rodzi podejrzenie popełnienia przestępstw określonych w art. 62 §2 KKS i art. 270 a i 271 a KK. Jeżeli podzielona płatność nie będzie chronić odliczenia, to będą tu mieć również zastosowanie art. 56 i 76 KKS. Nie rozwiązano tego problemu ustawowo, co jest błędem: fakt zastosowania podzielonej płatności będzie okolicznością wskazującą świadome popełnienie tych przestępstw.

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Instytut Studiów Podatkowych

<http://ksiegowosc.infor.pl/podatki/vat/podatnik-vat/776146,Wazniejsza-jest-definicja-dobrej-wiary-niz-kryteria-dochowania-nalezYTEj-starannosci.html>

Ważniejsza jest definicja „dobrej wiary” niż kryteria „dochowania należytej staranności”

Ostatnia aktualizacja: **2018-03-20**

Przed zawarciem umowy z nieznanym podmiotem sprawdza się jego wiarygodność i nie trzeba o tym podatnikom przypominać w sposób urzędowy – pisze profesor Witold Modzelewski. Rzeczywistym niebezpieczeństwem dla tych podmiotów jest działanie prawdziwych oszustów, którzy umieją „przekreślić” każdego. Zdaniem profesora Modzelewskiego przede wszystkim należy przyjąć inną definicję dobrej wiary: jeżeli właściciel lub zarząd zostali oszukani przez działających w złej wierze podwładnych, to podatek nie może być uznany – tak jak teraz – za „świadomie uczestniczącego w oszustwie”.

Po jednym z moich tekstów dotyczących resortowego pomysłu urzędowego określenia kryteriów „należytej staranności” dla podatników VAT, „anonimowy informator” powiedział, że „do Wielkanocy” prace nad tym dokumentem zostaną wreszcie zakończone. Dlaczego do napisania tych kilkunastu banałów charakteryzujących konieczną (?) gorliwość podatników trzeba było aż sześć miesięcy? Ciekawe, czy wpływ na ten dokument mają eksperci zapamiętani z „wyśmienitych relacji”, które mieli z urzędnikami z czasów „liberalnych”. Swoją drogą niewielu jest w stanie zrozumieć dlaczego „uszczelnianiem VAT-u” zajmują się w dalszym ciągu również ludzie, którzy „upraszczali” go w latach 2008-2016?

Wiemy również, że gdyby nie strach przed wieloletnimi karami więzienia za fałszowanie i „używanie” sfałszowanych faktur, o dwudziestomiliardowym wzroście dochodów budżetowych z VAT-u w 2017 r. można by tylko marzyć. Na razie autorstwo tego sukcesu można przypisać głównie nowelizacji Kodeksu karnego, prokuratorowi generalnemu oraz realizacji tylko jednego postulatu PiS-u z kampanii wyborczej, czyli wprowadzenia granicy płatności z tytułu WNT paliw silnikowych.

Pozostałe zmiany, którymi współcześnie zasypuje się podatników VAT, nie mają istotnego znaczenia fiskalnego – najwięcej dają zarobić firmom informatycznym.

Czy równie przemyślane będą owe „kryteria należytej staranności”, nad którymi tyle miesięcy pracuje resort finansów? Wiemy, że „oczekuje ich uczciwy biznes”, o czym zapewniał na łamach jednego z

dzienników biznesowy kolega jednego z wysokich urzędników. Może to prawda, ale uczciwi podatnicy, którzy nie zajmują się „optymalizacją VAT-u”, raczej nie interesują się resortowymi pomysłami. Ich rozumowanie jest z reguły inne: nikt nie kupuje towarów oraz usług od podejrzanych kontrahentów i nie wchodzi w podejrzane transakcje. Dlaczego? Nie muszą tłumaczyć. Przed zawarciem umowy z nieznanym podmiotem sprawdza się jego wiarygodność i nie trzeba o tym podatnikom przypominać w sposób urzędowy. Rzeczywistym niebezpieczeństwem dla tych podmiotów jest działanie prawdziwych oszustów, którzy umieją „przekręcić” każdego. Jak się to robi? Trzeba „podejść” uczciwego i naiwnego podatnika: robi to dobrze zamaskowany słupek, zarabiający na niepłaceniu VAT-u. Niezbędnym elementem jego strategii jest pozyskanie pracownika nabywcy. Po co? On stworzy dla niego „parasol zaufania”. Nie sposób zapobiec tego rodzaju działaniom, bo mafie podatkowe mogą kupić każdego, kogo chcą, bo biedny kraj jest bardzo podatny na korupcję. Rola tego człowieka („kreta”) jest jednak trochę bardziej złożona. On również zeznaje organowi kontroli lub w śledztwie, że (jakoby) sygnalizował w firmie trefny charakter tych transakcji, lecz „nikt go nie chciał słuchać”. A to wystarczy aby stwierdzić, że „podatnik wiedział że uczestniczy w oszustwie”, czyli dochowanie jakichś tam kryteriów staranności nie ma już żadnego znaczenia. Na tym stanowisku stoją organy oraz sądy administracyjne. Czyli ofiara oszustwa staje się również ofiarą losu.

Co należy zmienić? Przede wszystkim należy przyjąć inną definicję dobrej wiary: jeżeli właściciel lub zarząd zostali oszukani przez działających w złej wierze podwładnych, to podatnik nie może być uznany – tak jak teraz – za „świadome uczestniczącego w oszustwie”. Oczywiście jeżeli taki stan miał miejsce przez lata, a właściciel (zarząd) nie sprawował dostatecznego nadzoru nad owym „kretem”, to ocena tego stanu faktycznego w świetle kryteriów dobrej wiary nie będzie już tak jednoznaczna.

Konkluzje są dość oczywiste: najważniejsza jest odpowiedź na pytanie, jak interpretować pojęcie „nieświadomego uczestnictwa w oszustwie”? O czyją nieświadomość tu idzie? Każdej osoby, która zatrudnia podatnika? Również tych, którzy działali w złej wierze? Chyba nie. Powinna odbyć się na ten temat poważna debata również z udziałem podatników poszkodowanych przez oszustów podatkowych, oczywiście bez udziału tych, którzy narażają podatników na tego rodzaju ryzyko.

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Instytut Studiów Podatkowych

<http://ksiegowosc.infor.pl/podatki/vat/faktura/775900,Czy-zmarly-podatnik-obowiazany-jest-do-wystawiania-duplikatu-faktury.html>

Czy zmarły podatnik obowiązany jest do wystawiania duplikatu faktury?

Ostatnia aktualizacja: **2018-03-16**

Źródło: INFOR

Opowieść jest dość banalna i typowa: podatnik przed kilku laty kupował towary i usługi od kontrahenta będącego osobą fizyczną. Otrzymywał faktury, za które zapłacił, odliczył podatek naliczony od podatku należnego ewidencjonując prawidłowo te faktury w rejestrze zakupu. Złożył prawidłową deklarację VAT-7. Podczas rutynowej kontroli stwierdzono, że faktury zakupu za ten rok zostały z przyczyn niezależnych od podatnika zniszczone lub znacząco uszkodzone. Kontrolujący zażądali aby uzyskać od dostawców ich duplikaty. Niestety w tzw. międzyczasie kontrahent zmarł, a jego działalności następcy nie kontynuowali. Wobec braku duplikatów wydano decyzję określającą zaległość podatkową w wysokości dokonanej odliczenia.

Czy słusznie? Na pewno nie, bo obiektywnie nie było możliwości uzyskania duplikatu a faktury bezspornie istniały w momencie odliczenia. Co prawda dokument ten już nie istniał w czasie kontroli, czyli naruszono art. 112 ustawy o VAT, ale jego utrata była wynikiem działania siły wyższej.

Trzeba jednak zadać wręcz fundamentalne pytanie, czy ryzyko śmierci kontrahenta w tych okolicznościach musi wiązać się z utratą prawa do odliczenia, bo przecież żaden podatnik nie ma na to wpływu (banał)? Czy śmierć kontrahenta, który nie ma następców prawopodatkowych jego działalności gospodarczej, powinna wejść do panteonu najważniejszych ryzyk podatkowych? Na razie tak jest, nie będę ukrywał oceny, z jaką spotyka się ten pogląd wśród podatników: jest to ich zdaniem nonsens, który w dodatku wynika z niezrozumienia istoty podatku naliczonego i prawa do odliczenia.

Postaram się to możliwie prosto wyjaśnić:

1. podatkiem naliczonym jest podatek należny, który powstał ex lege z tytułu czynności na podstawie którego podatnik nabył towar (usługę),
2. podatek naliczony powstaje z mocy prawa,
3. prawo do jego odliczenia może zostać zrealizowane, gdy wystawiono z tytułu dostawy (świadczenia usługi) fakturę,
4. podatnik musi posiadać tę fakturę w okresie rozliczeniowym, za który lub w którym dokonał odliczenia,
5. jeżeli prawidłowo prowadził rejestr zakupu i złożył deklarację, to jego prawo zostało skutecznie zrealizowane i jest niepodważalne,

6. podatnik powinien przechowywać ewidencję oraz rejestry do czasu upływu terminu przedawnienia zaległości podatkowych, lecz gdy utracił oryginał faktury nie traci wstecznie prawa do odliczenia,
7. jeśli ją jednak utracił (niezależnie od przyczyny) może udowodnić fakt jej istnienia przy pomocy:
 - duplikatu,
 - innych dowodów, jeżeli nie ma obiektywnej możliwości wystawienia duplikatu; pamiętajmy, że podmiot zobowiązany do wystawienia duplikatu może również bezprawnie odmówić jego wystawienia i nikt nie może go w tym wyręczyć.

Powyższe zasady wynikają z art. 86, 99, 109 i 112 ustawy o VAT. Wystarczy je dokładnie przeczytać. Przyjmując za dobrą monetę zaprezentowany na wstępie pogląd prawny należałoby postawić tezę, że również nieboszczyk powinien być „obowiązany” do wystawienia duplikatu faktury. Gdy jednak nie istnieje podmiot zobowiązany, to wygaśł bezpowrotnie obowiązek, który na nim ciążył.

Niestety w praktyce pojawiają się poglądy, które wiążą prawo do odliczenia z art. 112 ustawy o VAT; przepis ten jednak zobowiązuje podatnika wyłącznie do przechowywania faktur do czasu upływu terminu przedawnienia zobowiązania podatkowego. Jest to pogląd sprzeczny również z art. 88 tej ustawy, który taksatywnie określa przypadki gdy podatnik nie ma prawa do odliczenia: przepis ten nie wymienia przypadku braku zachowania tego dokumentu w terminie wynikającym z art. 112 tej ustawy w przypadku braku możliwości wystawienia duplikatu faktury.

W moim przekonaniu problem polega na nieporozumieniu. Duplikat jest niezbędny do dokonania odliczenia, czyli podatnik powinien posiadać ten dokument w czasie, gdy wykonuje to prawo. Nie jest on natomiast warunkiem prawa do zachowania skuteczności tego odliczenia; jeżeli istnieją inne dowody, że faktura istniała w momencie dokonania odliczenia, nie ma konieczności wystawiania duplikatu i cały spór staje się bezprzedmiotowy.

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Instytut Studiów Podatkowych

<http://ksiegowosc.infor.pl/wiadomosci/775154,Wazniejszy-jest-centralny-rejestr-podatnikow-VAT-niz-jakies-urzedowe-kryteria-nalezYTEj-starannosci.html>

Ważniejszy jest centralny rejestr podatników VAT niż jakieś urzędowe „kryteria należytej staranności”

Ostatnia aktualizacja: **2018-03-09**

Gdy nawet udałoby się wydać jakieś „ogólne objaśnienia”, które zastosowałyby naiwnie jakiś podatnik VAT, to wpadłby w pułapkę, którą zapamiętałby na całe życie – pisze profesor Witold Modzelewski.

Z odpowiedzi ministra finansów na interpretację poselską nr 18559 dowiadujemy się, że kolejny, lutowy termin ogłoszenia urzędowych kryteriów „dołożenia należytej staranności” w podatku od towarów i usług nie będzie dotrzymany.

Może lepiej wycofać się z tego pomysłu? Prace trwają już sześć miesięcy (od września 2017 r.). Resort finansów zupełnie niepotrzebnie uwikłał już drugiego szefa resortu w tę sprawę, zapowiadając opracowanie owych kryteriów a następnie co miesiąc przesuwając termin ich ogłoszenia.

Dajmy spokój: chyba faktyczni autorzy tego dokumentu podjęli się zbyt trudnego zadania i lepiej niech tego nie robią. Gdy nawet udałoby się wydać jakieś „ogólne objaśnienia”, które zastosowałyby naiwnie jakiś podatnik, to wpadłby w pułapkę, którą zapamiętałby na całe życie.

Jeśli nie jest to zrozumiałe, to już wyjaśniam na przykładzie: podatnik odliczył z fałszywej faktury podatek naliczony, przeszedł test ograniczonej poczytalności („nie wiedział, że uczestniczy w oszustwie”) oraz test gorliwej nieudolności („mimo dołożenia należytej staranności nie wiedział o uczestniczeniu w oszustwie”). Swoją nieudolność udowodnił wiernie stosując urzędowe kryterium należytej staranności wynikającej z ogólnych objaśnień ministra finansów. Organ wydając decyzję stwierdził brak prawa do odliczenia, określił zaległość podatkową, orzekając jednocześnie o zwolnieniu z jej wpłaty, bo podatnik „zastosował się do ogólnych objaśnień”, a to nie może nie szkodzić. Decyzja ta, będąca tylko pozornym sukcesem podatnika, będzie jednocześnie podstawą do rozpoczęcia postępowania karnego, ponieważ będzie dowodem „użycia” sfałszowanej faktury w „okolicznościach faktycznych mogących mieć znaczenie dla określenia należności publicznoprawnej”, czyli popełnienia przestępstwa pospolitego.

„Zastosowanie się” do ogólnych objaśnień daje jednak tylko indywidualny skutek abolicyjny w sprawach karnoskarbowych, a nie karnych, a w tego rodzaju sprawach następuje najczęściej idealny zbieg odpowiedzialności karno-skarbowej i karnej (art. 286 KK i art. 76 KKS oraz art. 270a albo art.271a KK i art. 62 KKS). Zgodnie z wytycznymi Prokuratora Generalnego z 10 sierpnia 2017 roku w tym kierunku prowadzone są śledztwa w tego rodzaju sprawach. Dużo lepszym wariantem dla podatników będzie walczyć do upadłego w obronie prawa do odliczenia właśnie bez powoływania się na prawa ochronne wynikające z „zastosowania się” do owych objaśnień. To też tak do końca nie chroni przed odpowiedzialnością karną, ale nie będzie dowodu w postaci – decyzji niekorzystnej dla osób odpowiedzialnych, ale korzystnej dla podatnika.

Nie wiadomo, kto namówił ministerstwo finansów do podjęcia się w dodatku publicznie ujawnionych prac tymi objaśnieniami. Albo był to ktoś, kto nie rozumie tego problemu, albo działający w złej wierze. Nie jest tajemnicą,

że przynajmniej część firm, które ma poważne kłopoty z odliczeniami i zwrotami w tym podatku, lobbuje właśnie za jak najszybszym opracowaniem tychże objaśnień. Wtóruje im część biznesu podatkowego, który od lat – jak sam twierdzi – zajmuje się „optymalizacją rozliczeń w VAT”. Ich narracja jest najczęściej taka: „uczciwy biznes czeka na te objaśnienia”, bo wie, że uczestniczy w oszustwach, lecz chce uniknąć odpowiedzialności podatkowej. Ale w tym rozumieniu jest **albo wyjątkowy cynizm albo błąd logiczny**: jeśli podatnik wie, że uczestniczy w oszustwie, to zastosowanie się do urzędowych kryteriów „należytej staranności” jest mu potrzebne jak umarłemu kadzidło. A „wiedza” o uczestnictwie w oszustwie nie tylko oznacza świadomy i celowy udział (zamiar bezpośredni), lecz również podejrzenie uczestnictwa i zgoda na skutek przestępny (zamiar ewentualny).

Te problemy nie zawsze są czytelne dla ekonomistów. Dla sądów administracyjnych problem jest z reguły prostszy: **gdy ktokolwiek (nawet były pracownik) miał świadomość uczestnictwa w oszustwie przez jego firmę, to podatnik „wiedział”, czyli działał w złej wierze.**

Oczywiście można przypomnieć przykłady, które obrazują znane porzekadło o „łasce pańskiej co na pstrym koniu jeździ”: są to zresztą nieliczne przykłady przychylnego rozumienia dla „ograniczonej poczytalności” podatnika. Nie dotyczą one jednak zwykłych, drugorzędnych firm, tylko wielkich tego świata („nietykalnych”), których przecież o jakiegokolwiek machinacje nie można z istoty podejrzewać.

Postulat do resortu jest tylko jeden: dajcie sobie spokój i zacznijcie wreszcie realizować program wyborczy PiS-u, a on postulował powstanie wiarygodnego **centralnego wykazu podatników**, z którego będą usunięte wszystkie słupy i inne „struktury optymalizacyjne”. Jeśli władza nie ma wiedzy ilu jest naprawdę podatników, to jak można skutecznie pobierać podatki? Na razie to policja i prokuratorzy przyczynili się głównie do wzrostu dochodów z tego podatku, odstrasżając część oszustów. Ale przyjdą nowi, którzy nie się nie boją. A spadek a nawet brak wzrostu dochodów budżetowych w pierwszym roku wyborczym będzie czymś znacznie groźniejszym niż wojny słowne z naszymi „strategicznymi partnerami i przyjaciółmi”, które ... zwiększyły poparcie dla władzy.

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Instytut Studiów Podatkowych

http://biznes.interia.pl/podatki/news/czy-specjalisci-od-unikania-opodatkowania-moga-skutecznie,2559258,4211?utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

Czy specjaliści od unikania opodatkowania mogą skutecznie "uszczelnić" VAT?

Wtorek, 6 marca (06:00)

Zacnę od pewnej refleksji: przedstawiona w jednym z opublikowanych niedawno artykułów raczej oczywista teza, że współczesnym światem ("zachodem") faktycznie rządzą struktury ponadnarodowe mające cechy mafii podatkowych, których zakładnikami lub wręcz przedstawicielami muszą być również niektórzy politycy i wysocy urzędnicy, nieco ograniczyła mój krąg zawodowych kontaktów - oświadcza prof. Witold Modzelewski.

Kilka "renomowanych" (tak siebie same nazywają) organizacji, często finansowanych przez również "renowowane" i oczywiście międzynarodowe firmy podatkowe, zdecydowało się, że już nie będą mnie zapraszać na swoje konferencje. Również kilka periodyków, publikujących co dzień wywody "znanych ekspertów podatkowych" (nawet mających stopnie naukowe), zawiesiło swoje kontakty z moją skromną osobą, które zresztą nie były zbyt intensywne. Nikt nic oficjalnie nie napisał, ale prywatnie powiedziano mi, że "przesadziłem", bo "przecież jest to oczywiste", ale się tego "nie mówi", bo po co? Przecież niektórym politykom i urzędnikom trzeba przecież "pomóc" w "przechowaniu" lub "załatwieniu" pieniędzy, od których nie trzeba będzie płacić podatków: ktoś to przecież musi robić, a najlepiej żeby to robił "fachowo".

Trzeba im również pomóc w tworzeniu przepisów podatkowych, bo są to skomplikowane i pracochłonne problemy, a oni - zajęci wojną między sobą - nie mają na to ani głowy ani czasu. Tak jest w Unii Europejskiej, a przecież my jesteśmy jej pełnoprawnym członkiem i musimy przestrzegać "standardów europejskich". Jeśli harmonizacją VAT-u rządzi tam światowy lider unikania opodatkowania, to dlaczego u nas ma być inaczej?

W końcu trudno nie zgodzić się z tą argumentacją: inaczej polityków i urzędników usidlą "prawdziwe mafie", "obce wywiady", już nie daj Boże te ze wschodu i wtedy dopiero będzie katastrofa. Jesteśmy przecież częścią "Zachodu", który tak właśnie organizuje sposób funkcjonowania władzy. Najlepiej aby "uszczelnieniem" podatków i zwalczaniu "unikania opodatkowania" zajęli się fachowcy, którzy zarabiają na załatwianiu swoim klientom jego "rozszczerzenie". Przecież oni "najlepiej wiedzą" gdzie są te "luki".

Być może wiara w to, że owi fachowcy sprzeniewierzą się swoim klientom i odbiorą im - poprzez uszczelnienie VAT-u - "korzyści podatkowe" jest dość naiwna, bo przecież za załatwienie tych luk wzięli pieniądze, a to są tylko "uczciwe interesy": ten kto płaci, to wymaga, a umów trzeba dotrzymywać (pacta sunt servanda).

Jednak liderzy tego biznesu ochoczo wzięli się za uszczelnianie: również w Polsce. Nie za darmo podrzucili jeszcze poprzedniej koalicji pomysł, aby każdy podatnik VAT-u wysyłał do resortu finansów swoje ewidencje podatkowe. Każdy, bez wyjątku: nawet "firma", która raz na miesiąc wystawia jedną fakturę. Liberałowie chyba domyślali się, że to jakiś nonsens i wsadzili ten pomysł do szuflady. Potem były wybory i do resortu finansów przeszli przedstawiciele nowej większości i chyba zaczęli myszkować po szufladach, bo znaleźli ten pomysł i podrzucili to rządowi, mimo że nikt w czasie kampanii wyborczej nie proponował takich bredni. Historia tej choroby jest dość zabawna, bo przepisy te uchwalono w dniu 13 maja 2016 r., a był to ... piątek. Ich autorzy potrafili skutecznie skompromitować nową większość parlamentarną, bo rozszerzenie tego obowiązku na wszystkie jednoosobowe firmy (1,5 mln

podmiotów) odłożono na pierwszy rok wyborczy, czyli 2018 r. Jest przecież rzeczą oczywistą, że istotna część tych populacji nie wykona tego obowiązku (bo po co?) - nikt ich za to nie ukarze, zwłaszcza że idzie tu o mandat, ale ich wypisanie tak wielkiej grupie "przestępców" jest po prostu niemożliwe. Również władzy nie są potrzebne informacje o ewidencjach podatkowych tych osób, bo nie tam są szwindle. Powszechną wesołość wzbudziła informacja, że owych "informacji o prawdziwej ewidencji" wpłynęło więcej (!) niż jest podatników: tych ostatnich jest ponoć 1,6 mln, a informacji wpłynęło 1,7 mln (były ponoć wysłane nawet kilkukrotnie) - ciekawe po co? Jednak cuda się nie dzieją, przynajmniej w resorcie finansów, bo krótka sonda wśród samozatrudnionych wskazuje, że ich istotna część tego jednak nie zrobiła.

Tak międzynarodowy biznes zajmujący się unikaniem opodatkowania "uszczelnia" w Polsce podatki. Przy okazji zaszkodzi rządzącej prawicy, ale przecież o to idzie, bo w czasie kampanii wyborczej był po stronie liberałów.

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego
Instytut Studiów Podatkowych

<http://ksiegowosc.infor.pl/wiadomosci/774128,Czy-bez-deklaracji-podatkowych-wplyna-do-budzetu-jakiegokolwiek-dochody-z-VATu.html>

Czy bez deklaracji podatkowych wpłyną do budżetu jakiegokolwiek dochody z VAT-u?

Ostatnia aktualizacja: **2018-02-22**

Zgodnie z już potwierdzonymi informacjami z początkiem przyszłego (2019) roku podatnicy VAT nie będą już składać deklaracji podatkowych. Nie wiadomo na jakiej podstawie będą dokumentować wpłaty oraz zwroty tego podatku, bo przecież jedynym możliwym sposobem prawnego określenia zobowiązania podatkowego, podatku należnego, podatku naliczonego, różnicy podatku oraz kwoty żądanego zwrotu, a różnicy podatku jest przecież złożenie deklaracji. Nie ma innej możliwości: bez deklaracji ani rusz - pisze profesor Witold Modzelewski.

Deklaracja również jest niezbędna dla:

- administracyjnej egzekucji zaległości podatkowej, jeśli podatnik mimo zadeklarowania kwoty zobowiązania nie zapłaci podatku,
- ukarania podatnika za unikanie opodatkowania lub prób otrzymania nienależnych zwrotów (art. 112 b i 112 c ustawy o VAT),
- ukarania oszustów, którzy narażają podatek na uszczuplenie lub chcą wyłudzić nienależny zwrot (art. 56 i 76 KKS),
- ukarania oszustów pospolitych, którzy udając podatników - obrazowo mówiąc – kradną środki publiczne przy pomocy tego podatku (art. 268 KK).

Jeśli zostanie zniesiony obowiązek składania deklaracji, podatnicy nie będą musieli prowadzić również ewidencji podatkowej, bo muszą ją prowadzić tylko po to, aby prawidłowo sporządzić deklarację: nie tylko wynika to z art. 109 ust. 3 ustawy o VAT, lecz również z zasad racjonalnego myślenia. Nie ma bowiem powszechnego obowiązku prowadzenia jakiegokolwiek ewidencji podatkowej.

Zdecydowanie mniejszość podatników VAT, którzy na podstawie odrębnych przepisów ma obowiązek prowadzić księgi rachunkowe (około jedna trzecia podatników zobowiązanych do składania deklaracji), nie może na ich podstawie rozliczyć VAT na podstawie tej ewidencji – bo księgi te nie zawierają (bo nie muszą) tego rodzaju danych. Jeśli ustawodawca chce narzucić obywatelom obowiązek prowadzenia jakiegokolwiek ewidencji podatkowej, to musi wskazać jej wzorzec, którym z zasady jest treść deklaracji w danym podatku.

Jeśli nie będzie tego wzorca, to:

- obowiązek prowadzenia ewidencji stanie się bezprzedmiotowy,
- nie będzie również obowiązku przekazania w formie elektronicznej treści tej ewidencji, bo nikt ich nie będzie prowadzić.

Inaczej mówiąc: wraz z likwidacją deklaracji podatkowych zniknie również obowiązek prowadzenia ewidencji, czyli także ich przesłania (słynne JPK_VAT).

Podatnicy, kiedy po raz pierwszy dowiedzieli się o tym pomysle, potraktowali go jako kaczkę dziennikarską, bo przecież likwidacja deklaracji faktycznie uwalnia ich faktycznie od zapłaty tego podatku: podobny przypadek miał miejsce po likwidacji zeznań z tytułu zaliczek w podatkach dochodowych – od 2008 roku każdy płaci tyle ile chce, chyba że nie chce płacić. Zmartwili się podatnicy, którzy otrzymują zwroty: przecież bez złożenia deklaracji nic nie otrzymają. Później przekazano informację, że likwidacja deklaracji będzie się jednak wiązać z dodaniem do JPK_VAT jakiś dodatkowych rubryk, w których będą podawane te informacje, które są dziś w deklaracjach podatkowych. Jeśli oczywiście ktoś rozumie ten pomysł, to polega on na tym że ów JPK stanie się ... gigantyczną deklaracją, gdzie będą jednocześnie podawane wszystkie zapisy w ewidencji.

To jest oczywisty absurd, bo trzeba będzie szczegółowo uregulować zasady prowadzenia tych ewidencji, bo dziś „rządzi” nimi treść deklaracji, której nie będzie. Resort finansów będzie musiał również opracować szczegółowo zasady ewidencjonowania wszystkich dokumentów związanych z tym podatkiem, tworząc wzorzec składania tychże informacji. Składając tak szczegółową „deklarację” łatwo będzie popełnić błąd. Aby nie odpowiadać karnie podatnik będzie musiał korygować te błędy i za każdym razem ponownie składać całość owej informacji. Wystarczy, aby w nazwie lub dacie faktury pojawiłby się błąd, to podatnik będzie musiał jeszcze raz składać całość tej informacji. Dziś nie ma takiej potrzeby, bo deklaracja nie zawiera takich szczegółów.

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Instytut Studiów Podatkowych

http://biznes.interia.pl/podatki/news/nie-mozna-dalej-tolerowac-masowych-oszustw-paragonowych,2557434,4211?utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

MF: Nie można dalej tolerować masowych oszustw paragonowych

Poniedziałek, 19 lutego (06:00)

Proceder fałszowania faktur wystawianych w zamian za zwrócone paragony fiskalne jest znany od ponad pięciu lat i przynosi co roku straty budżetu państwa liczone co najmniej w setkach milionów złotych rocznie (jeśli nie więcej).

Jego istotę zna prawie każdy:

1. paragon z tytułu faktycznie dokonanej sprzedaży towaru (świadczenia usługi) jest przekazywany (odpłatnie lub nieodpłatnie) osobie ("dilerowi"), która wie, kto mógłby być zainteresowany "zakupem" fałszywej faktury ("nabywcy"),
2. "nabywca" paragonu występuje do sprzedawcy lub usługodawcy o wystawienie faktury w zamian za zwrócony paragon podając fałszywe dane "nabywcy",
3. sfalszowana faktura jest księgowana na "nabywcę", który uzyskuje z tego tytułu trzy korzyści:
 - odliczenie VAT-u,
 - koszt uzyskania przychodu,
 - różnicę między nominalną wartością faktury a "kosztem" jej zakupu.

Proceder ten jest nie tylko przestępstwem skarbowym, lecz również pospolitym w rozumieniu art. 270a K.k. (faktura podrobiona). Od lat był ignorowany przez władze, mimo że wszyscy świetnie wiedzą o jego istnieniu. Więcej: pośrednio "zalegalizowano" te działania w 2014 r. w art. 106b ust. 3 ustawy o VAT, w którym nie wprowadzono (a była dobra okazja) jakichkolwiek - nawet tylko formalnych - ograniczeń.

Dopiero w 2017 r. resort finansów opublikował projekt zmiany tych przepisów będący reakcją na ten proceder. Wystawienie faktury w zamian za zwrócony paragon - w przypadku gdy adresatem faktury byłby podatnik - uzależnione miało być od... wydrukowania na paragonie fiskalnym NIP-u nabywcy. To jakiś zupełny nonsens. Przecież większość kas rejestrujących nie posiada takiej funkcji: kupujący mogliby bezskutecznie żądać od kasjerki, aby wpisała na paragonie jakiś NIP potencjalnego nabywcy, ale ona technicznie nie wykonałaby tego polecenia. Część kas ma taką funkcję, ale tym samym ich użytkownicy i producenci byłiby bezzasadnie faworyzowani. Kto wpadł na ten pomysł? Czy doprawdy twórcom tych przepisów brakowało wiedzy na temat tego podatku, czy też był to lobbing jakichś interesariuszy? Nie wiem, ale ktoś zapewne kiedyś to sprawdzi.

Proceder trwa w najlepsze

Resort wycofał się z tego projektu i w dalszym ciągu w najlepsze trwa proceder fałszowania tych faktur: jest to przysłowiowa kopalnia pieniędzy. W każdym sklepie wystarczy zebrać dowolną ilość porzuconych przez klientów paragonów, wymienić je na "legalne" faktury i zarobić. Można również "zamówić" fakturę (oczywiście o wartości do 15 tys. zł), bo niektórzy sprzedawcy posiadają zapas paragonów, z których można "dobrać" odpowiednią strukturę zakupów. Są to faktury "zbiorcze", które dotycząc nawet kilkunastu paragonów, obejmujących sprzedaż nawet z kilku miesięcy. "Koszt" zakupu takiej faktury też jest

"zalegalizowany": jest albo "usługą marketingową" albo coś w tym rodzaju. Jest "opodatkowana", realnie opłacona, więc nikt nie powinien się przyczepić, bo budżet ten na tym zarobił. Oczywiście jest to nieprawdą, bo stracił na odliczeniu i koszcie wynikającym z tej "faktury".

Bez barier

Rodzi się oczywiste pytanie, dlaczego - skoro wszyscy o tym wiedzą - nie stawia się prawnych barier dla tego procederu? Dlaczego ogłoszono już zakończenie procesu uszczelniania tego podatku, mimo że istnieją aż takie luki? Nie wiem, bo mnie się to w głowie nie mieści. Przecież wprowadzenie tu dość prostych ograniczeń może dać natychmiastowe efekty. Przykłady? Służę tylko pomysłami zgłaszanymi przez zwykłych "sklepowych", którzy nie rozumieją indolencji ustawodawcy. Żądanie wystawienia faktury w zamian za paragon byłoby skuteczne tylko wtedy gdy:

- byłyby zgłoszone w ściśle określonym terminie od dnia sprzedaży; faktura dla podatnika mogłaby być wystawiona w terminie nie dłuższym niż 5 dni roboczych od dnia wystawienia paragonu,
- treść faktury musiałaby być w pełni zgodna z paragonem - żadnych "zbiorówek",

Różne, skuteczne pomysły

Odliczenie z tej faktury byłoby uzależnione od rozliczenia z osobą faktycznie kupującą towar (usługę) wydatkowanych pieniędzy w ciągu siedmiu dni od dnia wystawienia faktury. Proste? Ale to niejedyny wariant rozwiązania tego problemu. Są inne pomysły, równie skuteczne. Przede wszystkim trzeba ustawowo rozróżnić fakturę wystawianą na podatników i na nie podatników. Tylko te pierwsze są obiektywnie groźne i rodzą ryzyko masowych wyłudzeń i fałszerstw. Faktury te mogłyby być wystawione najpóźniej do 15 dnia od wykonania czynności (wniesienia zapłaty) wyłącznie na podstawie pisemnej umowy, pisemnego zamówienia albo formalnie zgłoszonego pisemnie żądania zawierającego dane nabywcy (usługobiorcy), sporządzanych przed wykonaniem czynności. Sprzedawca (usługodawca) w każdym przypadku braku takiej podstawy miałby obowiązek wystawić paragon fiskalny, który nie mógłby być zwrócony celem wystawienia faktury. Wiemy również, że gdy paragon opiewa na kwotę 100 euro albo 450 zł jest już dziś fakturą uproszczoną.

Nikt nie reaguje

Dlaczego więc nikt nie reaguje i nie wprowadza nawet tymczasowych zakazów w tym zakresie? Można podejrzewać, że wynika to z uwikłania w jakieś zależności. Oby nie od środowisk przestępczych, które czerpią korzyści z fałszowania faktur. Jest inna hipoteza: lobby niektórych sklepów nie chce tu żadnych ograniczeń, bo boją się utraty klientów, którzy niefrasobliwie kupują towary "na paragony" a następnie (po latach!) przychodzą po faktury. Wiadomo: klient nasz Pan. Nie chcą również ograniczyć dodatkowego zarobku swoich pracowników, którzy zarabiają na biznesie paragonowym: tracą - więc będą żądać podwyżek. Takie to powieści krążą w różnych korytarzach, wiedzą o tym dziennikarze. PiS jeszcze w 2015 r. zaproponował tu zmiany, które "unieważniło" Ministerstwo Finansów.

Witold Modzelewski,

profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Instytut Studiów Podatkowych

Szanowni Państwo,

w każdy poniedziałek ukazuje się „**Serwis Doradztwa Podatkowego**”, będący elektronicznym dodatkiem do miesięcznika „Biuletyn ISP-Doradztwo Podatkowe” wydawanego od ponad 20 lat przez Instytut. „Serwis Doradztwa Podatkowego” dostępny jest bezpłatnie dla wszystkich Osób oraz Instytucji zainteresowanych profesjonalną wiedzą podatkową, a zwłaszcza księgowych, biur rachunkowych, płatników podatków, doradców podatkowych i biegłych rewidentów. Serwis dostępny jest na stronie: www.isp-modzelewski.pl.

Od marca 2018 r. ukazuje się nowy Serwis Akcyzowy Instytutu Studiów Podatkowych

Będzie nam miło jeśli zechcecie Państwo odwiedzić nas na facebooku: www.facebook.com/ispmodzelewski

Zapraszamy również do śledzenia Bloga prof. dr hab. Witolda Modzelewskiego „Nieuczesane komentarze o podatkach, rządzeniu i państwie naszym” – www.komentarze-modzelewski.pl

Wytyczne Prokuratora Krajowego w sprawie wysokości kar dla przestępców gospodarczych i finansowych

Opracował: Kacper Wolak

Dnia 4 marca 2018 r. Prokurator Krajowy wydał polecenie stosowania zgodnie, z którym prokuratorzy będą żądali surowych kar dla sprawców najpoważniejszych przestępstw gospodarczych i finansowych, a najważniejsze znaczenie przy składaniu przed sądem wniosków co do wymiaru kary będzie miała wysokość szkody wyrządzonej przestępstwem.

Surowe wnioski o kary

Zgodnie z poleceniem Prokuratora Krajowego proponowane przez prokuratora wnioski o wymiar kary w sprawach najpoważniejszych przestępstw gospodarczych i finansowych, popełnianych na szkodę wielu osób, będą składane w górnych granicach ustawowego zagrożenia karą pozbawienia wolności. Prokuratorzy będą dążyć przede wszystkim do surowego ukarania osób organizujących i zarządzających przestępczymi procederami. Natomiast zasadniczym elementem branym pod uwagę przy formułowaniu stanowiska prokuratora co do wymiaru kary ma być wysokość wyrządzonej przestępstwem szkody.

Wysokość szkody będzie decydować o wnioskowanych karach

Prokurator Krajowy polecił, że w przypadku najpoważniejszych przestępstw gospodarczych i finansowych, a w szczególności oszust (art. 286 kodeksu karnego), wyrządzenia szkody w

obrocie gospodarczym (art. 296 kodeksu karnego), przywłaszczenia (art. 284 kodeksu karnego) i prania brudnych pieniędzy (art. 299 kodeksu karnego), wnioskowana kara pozbawienia wolności powinna być uzależniona od wysokości szkody. Prokurator stosujący polecenie będzie teraz uwzględniał, że wymiar kary pozbawienia wolności nie powinien być niższy niż:

- 3 lata dla przestępcy wyrządzającego szkodę, której wartość przekracza 200 000 złotych, tzw. znaczną szkodę majątkową (art. 115 par. 7 kodeksu karnego),
- 5 lat dla przestępcy wyrządzającego szkodę, której wartość przekracza 1 000 000 złotych, tzw. szkodę w wielkich rozmiarach (art. 115 par. 7a kodeksu karnego),
- 7 lat dla przestępcy wyrządzającego szkodę, której wartość przekracza 5 000 000 złotych (pięciokrotność kwoty określającej mienie wielkiej wartości w rozumieniu art. 115 par. 6 kodeksu karnego),
- 10 lat dla przestępcy wyrządzającego szkodę, której wartość przekracza 10 000 000 złotych (dziesięciokrotność kwoty określającej mienie wielkiej wartości w rozumieniu art. 115 par. 6 kodeksu karnego).

Odstępstwa od polecenia możliwe, ale wyjątkowe

Prokurator Krajowy w swoim poleceniu przewidział odstępstwa od

wspomnianych zasad ustalania wniosków co do kary, ale ograniczył je do wyjątkowych przypadków takich jak: konsensualne formy ustalania wymiaru kary i nadzwyczajne jej złagodzenie. Jednocześnie podkreślił, że decyzja prokuratura o odstąpieniu od tych zasad, musi się wiązać z naprawieniem szkody lub uiszczeniem uszczuplonej należności publicznoprawnej w co najmniej znacznej części, przed zakończeniem postępowania sądowego. Zasadą powinno być wnioskowanie o karę pozbawienia wolności bez warunkowego jej zawieszenia.

Dopelnienie wcześniejszych wytycznych Prokuratora Generalnego

Ostatnio wydane polecenie Prokuratora Krajowego co do kar dla przestępców gospodarczych i finansowych jest istotnym uzupełnieniem wytycznych Prokuratora Generalnego w sprawie zasad prowadzenia postępowań przygotowawczych w sprawach o przestępstwa związane z procederem wyłudzenia nienależnego zwrotu podatku od towarów i usług (VAT) oraz innych oszukańczych uszczupleń w tym podatku z 10 sierpnia 2017 r. oraz wytycznych Prokuratora Generalnego w sprawie zasad prowadzenia postępowań przygotowawczych w sprawach o przestępstwa finansowe popełniane na szkodę wielu pokrzywdzonych przy wykorzystaniu instrumentów finansowych oraz działalności bankowej z 12 sierpnia 2016 r.

Szanowni Państwo,

w każdy poniedziałek ukazuje się „**Serwis Doradztwa Podatkowego**”, będący elektronicznym dodatkiem do miesięcznika „Biuletyn ISP-Doradztwo Podatkowe” wydawanego od ponad 20 lat przez Instytut. „Serwis Doradztwa Podatkowego” dostępny jest bezpłatnie dla wszystkich Osób oraz Instytucji zainteresowanych profesjonalną wiedzą podatkową, a zwłaszcza księgowych, biur rachunkowych, płatników podatków, doradców podatkowych i biegłych rewidentów. Serwis dostępny jest na stronie: www.isp-modzelewski.pl.

Od marca 2018 r. ukazuje się nowy Serwis Akcyzowy Instytutu Studiów Podatkowych

Będzie nam miło jeśli zechcecie Państwo odwiedzić nas na facebooku: www.facebook.com/ispmodzelewski

Zapraszamy również do śledzenia Bloga prof. dr hab. Witolda Modzelewskiego „Nieuczestane komentarze o podatkach, rządzeniu i państwie naszym” – www.komentarze-modzelewski.pl

Sankcje karnoskarbowe i karne

Opracował: Mariusz Unisk

FAKTURY

Podmioty prowadzące działalność gospodarczą są obowiązane do każdorazowego ujawniania, rejestrowania oraz przechowywania dokumentów obrazujących przeprowadzone transakcje gospodarcze. Uchybienia w tym zakresie skutkują odpowiedzialnością karną skarbową z tytułu tzw. czynów fakturowych.

Kodeks karny skarbowy przewiduje 6 typów czynów zabronionych związanych z fakturami.

Są to:

- 1) *niewystawienie faktury,*
- 2) *wystawienie faktury w sposób wadliwy,*
- 3) *odmowa wydania faktury,*
- 4) *wystawienie faktury w sposób nierzetelny,*
- 5) *posługiwanie się fakturą wystawioną w sposób nierzetelny,*
- 6) *nieprzechowywanie wystawionej lub otrzymanej faktury.*

Niewystawienie faktury

Sprawcą przestępstwa niewystawienia faktury za wykonane świadczenie jest osoba zobowiązana do wystawiania takiego dokumentu, tj. podatnik VAT. Podmiotem tego czynu może być również osoba, która na podstawie przepisu prawa, decyzji właściwego organu, umowy lub faktycznego wykonywania zajmuje się

sprawami gospodarczymi, w szczególności finansowymi podatnika podatku VAT, np. księgową, pracownik podatkownika.

Czynność niewystawienia faktury polega na niesporządzeniu takiego dokumentu w ogóle. Dla kształtowania się odpowiedzialności sprawcy nie ma znaczenia, czy kontrahent zażądał wydania faktury czy też nie. Sporządzenie faktury w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami nie jest niewystawieniem dokumentu, natomiast może być czynem zabronionym wystawienia faktury w sposób wadliwy lub nierzetelny. Przestępstwo to może zostać popełnione wyłącznie umyślnie i jest zagrożone karą grzywny do 180 stawek dziennych.

Wystawienie faktury w sposób wadliwy

Sprawcą przestępstwa wystawienia faktury w sposób wadliwy może być podatnik podatku VAT, jak i inna osoba upoważniona do wystawienia faktury w jego imieniu. Czynność polegająca na wystawieniu faktury w sposób wadliwy oznacza, że została ona w sposób niezgodny z przepisami prawa. Wadliwość wystawienia faktury ocenia się z punktu widzenia przepisów prawa – wymagań, jakie stawia się fakturze. W tym zakresie chodzi o obligatoryjne elementy, które mają być ujęte w fakturze, np. nie podanie

NIP wystawcy faktury, brak identyfikacji faktury przez nadanie jej kolejnego oznaczenia, brak daty sprzedaży, oznaczenie usługi lub świadczenia itp.

Przestępstwo polegające na wystawieniu faktury w sposób wadliwy można popełnić wyłącznie umyślnie i jest zagrożone karą grzywny do 180 stawek dziennych.

Odmowa wydania faktury

Sprawcą przestępstwa odmowy wydania faktury jest ten, na kim ciąży ustawowy obowiązek wydania tego dokumentu, tj. podatnik podatku VAT. Jeżeli sprawca odmawia wydania faktury z uwagi na to, że uprzednio jej nie wystawił, wówczas ponosi odpowiedzialność z tytułu nie wystawienia faktury. Nie można ponosić odpowiedzialności za niewydanie faktury, której fizycznie nie ma z uwagi na jej niewystawienie. Czynność sprawcza polega na odmowie wydania faktury. Dla kształtowania się odpowiedzialności karnej skarbowej nie ma znaczenia, w jaki sposób sprawca odmówi wydania faktury. Może to nastąpić, np. słownie, gestem, na piśmie itp. W każdym bądź razie z zachowania sprawcy musi jednoznacznie wynikać, że odmawia on wydania faktury. W związku z tym, że sprawca nie chce wydać faktury przestępstwo to można popełnić tylko umyślnie w zamiarze bezpośrednim. Czyn zagrożony jest

karą grzywny do 180 stawek dziennych.

Wystawienie nierzetelnej faktury i posługiwanie się nią

Sprawcą wystawienia faktury w sposób nierzetelny może zarówno podatnik podatku VAT, jak i inna osoba upoważniona przez podatnika. Za ten czyn odpowie także wystawca tzw. faktury pustej (od marca 2017 przestępstwo kwalifikowane w kk art. 270a i 271a kk). Z kolei sprawcą posługiwania się nierzetelną fakturą jest podatnik, ponieważ tylko on może posługiwać się fakturą dla celów podatkowych. Zachowanie sprawcy musi polegać na wystawieniu faktury w sposób nierzetelny, czyli w sposób nieodzwoiercedlający rzeczywistego stanu rzeczy, np. dokonania transakcji w ogóle, danych nabywcy i zbywcy, wskazanie innej ilości towarów, podanie innej ceny jednostkowej itp.

Fakturą nierzetelną jest także tzw. faktura pusta (fikcyjna), tj. obrazująca zdarzenie, które w rzeczywistości w ogóle nie miało miejsca. Wystawca tzw. faktury pustej, jako zobowiązany do uiszczenia wskazanego w niej podatku, zawsze narusza przepisy kodeksu karnego skarbowego i popełnia przestępstwo skarbowe, jako wystawca nierzetelnej faktury godzącej w obowiązek podatkowy. Natomiast odbiorca faktury pustej nie ma prawa do odliczenia podatku naliczonego wynikającego z tej faktury. Jeżeli jednak odbiorca faktury pustej dokona odliczenia podatku naliczonego, to – bez względu na postać uszczerbku finansowego (uszczerpienie lub nienależny zwrot) – dochodzi do naruszenia dobra w postaci mienia Skarbu Państwa i popełnienia przestępstwa skarbowego. Przestępstwa skarbowe wystawiania faktury nierzetelnej oraz posługiwanie się taką fakturą mogą być popełnione tylko umyślnie i są zagrożone karą grzywny do 240 stawek dziennych.

Nieprzechowywanie wystawionej lub otrzymanej faktury

Sprawcą przestępstwa nieprzechowywania wystawionej lub otrzymanej

faktury może być wyłącznie podatnik, jak i inna osoba upoważniona przez podatnika do dokonywania czynności związanych z przechowywaniem faktur, np. biuro podatkowe. Czynność sprawcza polega na nieprzechowywaniu (w ogóle, a nie w innym miejscu – pomieszczeniu) wystawionej lub otrzymanej faktury w czasie do upływu terminu przedawnienia zobowiązania podatkowego. Omawiane przestępstwo skarbowe może być popełnione wyłącznie umyślnie i jest zagrożone karą grzywny do 240 stawek dziennych.

Wszystkie powyższe przestępstwa fakturowe mogą przybrać postać wykroczenia skarbowego, jeżeli zaistnieje tzw. wypadek mniejszej wagi.

Pod pojęciem wypadku mniejszej wagi rozumie się dwie sytuacje:

- a) w konkretnej sprawie, ze względu na jej szczególne okoliczności – zarówno przedmiotowe, jak i podmiotowe – czyn zabroniony zawiera niski stopień społecznej szkodliwości czynu, w szczególności, gdy uszczuplona lub narażona na uszczerpienie należność publiczno-prawna nie przekracza ustawowego progu (tj. pięciokrotnej wysokości minimalnego wynagrodzenia w czasie popełnienia czynu), a sposób i okoliczności popełnienia czynu zabronionego nie wskazują na rażące lekceważenie przez sprawcę porządku finansowoprawnego lub reguł ostrożności wymaganych w danych okolicznościach albo
- b) sprawca dopuszczający się czynu zabronionego, którego przedmiot nie przekracza kwoty małej wartości (tj. dwustukrotnej wysokości minimalnego wynagrodzenia), czyni to z pobudek zasługujących na uwzględnienie.

FAKTURY – KODEKS KARNY OD MARCA 2017 R.

Art. 270a.KK [Falszerstwo materialne faktur]

§ 1. Kto, w celu użycia za autentyczną, podrabia lub przerabia fakturę w zakresie okoliczności faktycznych

mogących mieć znaczenie dla określenia wysokości należności publiczno-prawnej lub jej zwrotu albo zwrotu innej należności o charakterze podatkowym lub takiej faktury jako autentycznej używa, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

§ 2. Jeżeli sprawca dopuszcza się czynu określonego w § 1 wobec faktury lub faktur, zawierających kwotę należności ogółem, której wartość lub łączna wartość jest większa niż pięciokrotność kwoty określającej mienie wielkiej wartości, albo z popełnienia przestępstwa uczynił sobie stałe źródło dochodu,

podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.

§ 3. W wypadku mniejszej wagi, sprawca czynu określonego w § 1 lub 2.

Art. 271a. [Falszerstwo intelektualne faktur]

§ 1. Kto wystawia fakturę lub faktury, zawierające kwotę należności ogółem, której wartość lub łączna wartość jest znaczna, poświadczając nieprawdę co do okoliczności faktycznych mogących mieć znaczenie dla określenia wysokości należności publiczno-prawnej lub jej zwrotu albo zwrotu innej należności o charakterze podatkowym lub takiej faktury lub faktur używa, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

§ 2. Jeżeli sprawca dopuszcza się czynu określonego w § 1 wobec faktury lub faktur, zawierających kwotę należności ogółem, której wartość lub łączna wartość jest większa niż pięciokrotność kwoty określającej mienie wielkiej wartości, albo z popełnienia przestępstwa uczynił sobie stałe źródło dochodu,

podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.

§ 3. W wypadku mniejszej wagi, sprawca czynu określonego w § 1 lub 2 podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

Dla ww. przestępstw z kodeksu karnego wymiar kary jest uzależniony od wartości pustych faktur. Gdy wynosi ona od 200 tys. zł do 1 mln zł, sąd może dziś orzec od 6 miesięcy do 8 lat więzienia. Jeśli wartość ta mieści się w przedziale od 1 mln do 5 mln zł, to fałszerstwo faktur traktowane jest już jako zbrodnia, a dolna granica kary to 3 lata więzienia. Gdy wartość pustych faktur wynosi od 5 mln zł wzwyż albo jeśli sprawca z popełnienia przestępstwa uczynił sobie stałe źródło dochodu, wówczas czyn zagrożony jest karą od 5 do 15 lat pozbawienia wolności. W przypadku fałszerstw na wielką skalę, a więc powyżej 10 mln zł, sprawca może trafić za kratki nawet na 25 lat.

KASA REJESTRUJĄCA

Na podatnika, który narusza obowiązki w zakresie ewidencjonowania obrotu w kasie rejestrującej, mogą być nakładane także sankcje karne, o ile uchybień w tym zakresie dopuścił się on w sposób zawiniony. Należy przy tym rozróżnić dwie sytuacje.

Zachowanie polegające na nieprowadzeniu ewidencji w kasie rejestrującej w ogóle, mimo istnienia obowiązku w tym zakresie, będzie kwalifikowane jako przestępstwo albo wykroczenie nieprowadzenia księgi, opisane w art. 60 § 1 oraz odpowiednio § 3 k.k.s. Kasa rejestrująca jest bowiem – jako inne urządzenie księgowo – księgą (art. 53 § 21 k.k.s.).

Z kolei zachowanie, które polega na niezawidencjonowaniu w kasie – która jest używana przez podatnika – danej konkretnej sprzedaży, stanowi przestępstwo skarbowe określone w art. 62 § 4 k.k.s. To zachowanie stanowi bowiem dokonanie sprzedaży z pominięciem kasy rejestrującej, o którym mowa w tym przepisie.

PRZEPISY KKS:

Art. 60. [Brak księgi]

§ 1. Kto wbrew obowiązkowi nie prowadzi księgi, podlega karze grzywny do 240 stawek dziennych.

§ 2. Kto wbrew obowiązkowi nie przechowuje księgi w miejscu wykonywania działalności lub w miejscu wskazanym przez podatnika jako jego siedziba, przedstawicielstwo lub oddział, a jeżeli prowadzenie księgi zostało zlecone biurowi rachunkowemu lub innemu uprawnionemu podmiotowi – w miejscu określonym w umowie z biurowi rachunkowym lub w miejscu wskazanym przez kierownika jednostki, podlega karze grzywny do 240 stawek dziennych.

§ 3. Karze określonej w § 2 podlega także ten podatnik lub płatnik, który nie zawiadamia w terminie właściwego organu o prowadzeniu księgi przez doradcę podatkowego, lub inny podmiot upoważniony do prowadzenia ksiąg w jego imieniu i na jego rzecz.

§ 4. W wypadku mniejszej wagi, sprawca czynu zabronionego określonego w § 1-3 podlega karze grzywny za wykroczenie skarbowe.

Art. 62. [Naruszenie procedury rachunkowej]

§ 1. Kto wbrew obowiązkowi nie wystawia faktury lub rachunku, wystawia je w sposób wadliwy albo odmawia ich wydania, podlega karze grzywny do 180 stawek dziennych.

§ 2. Kto fakturę lub rachunek wystawia w sposób nierzetelny albo takim dokumentem się posługuje, podlega karze grzywny do 720 stawek dziennych albo karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od roku, albo obu tym karom łącznie.

§ 2a. Kto fakturę lub rachunek wystawia w sposób nierzetelny albo takim dokumentem się posługuje, a kwota podatku wynikająca z faktury albo suma kwot podatku wynikających z faktur jest małej wartości, podlega karze grzywny do 720 stawek dziennych albo karze pozbawienia wolności, albo obu tym karom łącznie.

§ 3. Karze określonej w § 1 podlega także ten, kto wbrew obowiązkowi nie przechowuje wystawionej lub otrzymanej faktury lub rachunku, bądź dowodu zakupu towarów.

§ 4. Karze określonej w § 1 podlega także ten, kto wbrew przepisom ustawy dokona sprzedaży z pominięciem kasy rejestrującej albo nie wyda dokumentu z kasy rejestrującej, stwierdzającego dokonanie sprzedaży.

§ 5. W wypadku mniejszej wagi, sprawca czynu zabronionego określonego w § 1-4 podlega karze grzywny za wykroczenie skarbowe.

WYSOKOŚĆ KAR GRZYWNY DLA PRZESTĘPSTW I WYKROCZEŃ – PRZELICZNIKI

Wykroczenie skarbowe, to czyn zabroniony przez kks pod groźbą kary grzywny określonej kwotowo, jeżeli kwota uszczuplonej lub narażonej na uszczuplenie należności publicznonprawnej albo wartość przedmiotu czynu nie przekracza pięciokrotnej wysokości minimalnego wynagrodzenia w czasie jego popełnienia. Wykroczeniem skarbowym jest także inny czyn zabroniony, jeżeli kodeks tak stanowi.

Zatem **przewinienie skarbowe popelnione w 2018 roku** może być uznane za wykroczenie skarbowe, gdy ww. kwota uszczuplonej lub narażonej na uszczuplenie należności publicznonprawnej (albo wartość przedmiotu czynu) nie przekroczyła 10.500 zł (5 x 2100 zł). Powyżej tej kwoty zaczynają się przestępstwa skarbowe. Dla czynów popełnionych w 2017 roku granicą jest kwota 10.000 zł (5 x 2000 zł).

Kara grzywny za wykroczenie skarbowe

Kara grzywny za wykroczenie skarbowe jest określana kwotowo. Zgodnie z art. 48 Kks, kara grzywny w przypadku wykroczeń skarbowych, może być wymierzona w granicach **od jednej dziesiątej do dwudziestokrotnej wysokości minimalnego wyna-**

grodzienia, chyba że kodeks stanowi inaczej.

Natomiast, mandatem karnym można nałożyć karę grzywny w granicach nieprzekraczających podwójnej wysokości minimalnego wynagrodzenia.

Kara grzywny za przestępstwo skarbowe

Zgodnie z art. 23 Kks, wymierzając karę grzywny za przestępstwo skarbowe, sąd określa liczbę stawek oraz

wysokość jednej stawki dziennej. Jeżeli Kodeks karny skarbowy nie stanowi inaczej, najniższa liczba stawek wynosi 10, a najwyższa 720.

Zaś wyrokiem nakazowym można wymierzyć karę grzywny w granicach nieprzekraczających wysokości 200 stawek dziennych, chyba że kodeks przewiduje karę łagodniejszą

Natomiast, ustalając stawkę dzienną, sąd bierze pod uwagę dochody sprawcy, jego warunki osobiste, rodzinne, stosunki majątkowe i możli-

wości zarobkowe. Niemniej jednak, **stawka dzienna nie może być niższa od jednej trzydziestej części minimalnego wynagrodzenia ani też przekraczać jej (czyli tej 1/30) czterystukrotności.**

Zatem, w 2018 r. stawka dzienna waha się w granicach: od 70,- zł do 28.000,- zł, natomiast kara grzywny waha się w granicach: od 700,- zł do 20.160.000,- zł (por. poniższą tabelę).

PRZESTĘPSTWA SKARBOWE – grzywny w 2018 roku (art. 23 Kks)	Sposób wyliczenia	Wartość w PLN
Minimalna stawka dzienna („min SD”):	MW x 1/30	70,-
Maksymalna stawka dzienna („max SD”):	min SD x 400	28.000,-
Minimalna kara grzywny:	min SD x 10	700,-
Maksymalna kara grzywny:	max SD x 720	20.160.000,-
Maksymalna kara grzywny przy wyroku nakazowym:	max SD x 200	5.600.000,-